

PiS na straży konstytucji?

4 kwietnia 2021

Gdy Prawo i Sprawiedliwość doszło do władzy w 2015 roku i zaczęło zmieniać prawo podejmując kontrowersyjne decyzje w sprawie sądów, sędziów, Krajowej Rady Sądownictwa, Sądu Najwyższego czy Trybunału Konstytucyjnego, opozycja zarzuciła im łamanie konstytucji i tej konstytucji zaczęła „bronić”.

Powstał mniej lub bardziej inspirowany przez przegraną w wyborach Platformą Obywatelską – Komitet Obrony Demokracji, prezydent Wałęsa założył koszulkę z napisem – KONSTYTUCJA, a instytucje europejskie zajęły się stanem praworządności w Polsce.

Kto w Polsce broni konstytucji?

Komitet Obrony Demokracji, który za obrońcę konstytucji się uważał, szybko się wypalił. Prawo i Sprawiedliwość zaś konsekwentnie zmieniało kolejne ustawy i składy osobowe Trybunałów. W październiku ubiegłego roku tak zmieniony Trybunał Konstytucyjny z Krystyną Pawłowicz jako sędzią i Julia Przyłębską jako jego prezesem, wydał wyrok w sprawie niekonstytucyjności przepisów w ustawie antyaborcyjnej zezwalających na usuwanie ciąży, gdy płód obciążony jest wadami, lub niezdolny do samodzielnego życia. Wywołało to duże protesty w całym kraju. Przez ulice polskich miast przeszło setki tysięcy ludzi. Nie zmieniło to jednak nic. Dlatego ja osobiście twierdzę, że w Polsce nie ma demokracji, bo ta prawdziwa to przecież oddolna, na ulicy. Nikt się jednak ze zdaniem ludzi nie liczy. Jeśli spojrzeć wstecz to praktycznie żaden protest, żadna demonstracja nic jeszcze w III RP nie zmieniła. Wcześniej czy później ludzie ulegają zmęczeniu i tracą cierpliwość. Cierpliwość ma natomiast władza. Wszystko jest w stanie przeczekać. Tak upadły protesty Strajku Kobiet. Wcześniej wypalił się jak Komitet Obrony Demokracji.

Żyjemy ponoć w „wolnym kraju”, ale nic w tym kraju zmienić nie możemy. Mogliśmy i zmienialiśmy nasze życie i państwo, ale w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wtedy ludzie zwyciężali. Potrafili strajkując i wychodząc na ulice spowodować cofnięcie podwyżek cen czy doprowadzić do powstania niezależnego od władzy związku zawodowego „Solidarność”. Ale wtedy oczywiście byliśmy zniewoleni? I dlatego ta zniewalająca nas władza musiała nas słuchać i nam ustępować? Traktować nas jak suwerena? Dziś nie do pomyślenia nawet.

Czy się to komuś podoba czy nie, w kraju, w którym chroni się życie od poczęcia, przepis ustawy antyaborcyjnej zezwalający na przerwanie ciąży jest niekonstytucyjny. Co prawda Konstytucja nie precyzuje od kiedy zaczyna się życie i nie ma w niej zapisu o tym, że istnieje ono od poczęcia jak chciałaby ruchy pro-life, Ordo Iuris i Kaja Godek, ale w takim razie dlaczego istnieje w ustawie ogólny zakaz przerywania ciąży, który jedynie dopuszcza wyjątki? Choć w konstytucji tego nie ma, to przecież ustawodawca od dawna płód traktuje jak człowieka. Oczywiście równie dobrze ten Trybunał mógłby uznać, że cała ustawa antyaborcyjna jest niekonstytucyjna z tych samych względów, bo konstytucja nie mówi wprost o tym, że płód to człowiek więc na jakiej prawnej podstawie ogranicza się gwarantowaną w konstytucji wolność kobiet o decydowaniu o ich ciele? Trybunał jednak uznał jak uznał, bo rządzą ci co rządzą. Ordo Iuris chciałoby życie od poczęcia wpisać do konstytucji, ale tylko po to, by ktoś kiedyś nie złagodził aborcyjnych zakazów a nie po to, by wprowadzać nowe. Nowe i tak są wprowadzane bez tej zmiany.

Charakterystyczne w tym jednak jest to, że to tym razem nie opozycja czy jakiś KOD powołał się na obronę samej konstytucji, tylko ci co są oskarżani o jej łamanie.

PiS stanął na straży Konstytucji i idzie dalej. Tylko patrzeć jak koszulkę z napisem KONSTYTUCJA założy Mateusz Morawiecki, który teraz konstytucji będzie bronił przed Unią Europejską.

Konstytucja ważniejsza od unijnego prawa?

Kilka dni temu premier Mateusz Morawiecki zwrócił się do Trybunału Konstytucyjnego z ogólnym zapytaniem – co stoi wyżej? Prawo Unii Europejskiej czy polska Konstytucja?

Takie pytanie Trybunałowi już zadawano przy okazji różnych konfliktowych uregulowań między polskim i europejskim prawem. Trybunał w tych konkretnych sprawach konsekwentnie w przypadku sprzeczności opowiadał się za nadrzędnością polskiej konstytucji. Dotyczyło to wyłącznie ustawy zasadniczej, bo co do relacji między zwykłymi ustawami a prawem unijnym jest, póki co zgoda, że prawo unijne stoi wyżej i ustawodawstwo krajowe nie może pozostawać z nim w sprzeczności. Jeśli taka sprzeczność wystąpi musimy tę sprzeczność zlikwidować zmieniając nasze prawo dostosowując go do unijnego.

Tym razem jednak, by podobnych sporów przed Trybunałem uniknąć w przyszłości, a pewnie się takie szykują, rząd postanowił załatwić problem z góry i do końca.

Sprawa dla władzy stała się paląca po niedawnym wyroku Trybunału Sprawiedliwości UE, który orzekł, że kolejne nowele ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, które doprowadziły do zniesienia skutecznej kontroli sądowej negatywnych opinii KRS dotyczących przedstawienia prezydentowi RP kandydatów na sędziów SN, mogą naruszać prawo unijne. Jeśli zatem sąd polski dojdzie do wniosku, że zmiany te naruszają prawo Unii, to na mocy pierwszeństwa tego prawa będzie miał obowiązek odstąpić od zastosowania tych zmian i rozpatrzyć odwołanie takiego kandydata na podstawie wcześniejszych przepisów. Po tym wyroku Morawiecki zapowiedział swoje pytanie do TK i właśnie to zrobił.

Jak na to pytanie odpowie pisowski Trybunał nie ma żadnych wątpliwości. Pytanie jest inne – co dalej? Jeśli konstytucja w

hierarchii obowiązującego w naszym kraju prawa zawsze stoi ponad prawem unijnym, to każde prawo powstałe w Brukseli, gdy Trybunał uzna je za niezgodne z naszą konstytucją, można odrzucić? I jest jeszcze inny problem. Normalnie, gdy TK jakąś ustawę uzna za sprzeczną z naszą konstytucją, Sejm musi je tak zmienić, by tę sprzeczność zlikwidować. Czy w takim razie rząd myśli, że Parlament Europejski będzie po wyroku polskiego Trybunału musiał zmieniać prawo unijne, by dostosować je do naszej konstytucji? Raczej wątpliwe.

Konstytucja jest najwyższym prawem w Polsce. Jest to oczywiste i mówi o tym wprost jej art. 8 pkt 1. Żeby było inaczej należałoby zmienić ten artykuł i zastąpić go formułą „Prawo UE jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej”. Zatem nie chodzi o to, by udowodnić oczywistą oczywistość, ale dać Brukseli sygnał, by się w nasze sprawy więcej nie wtrącała.

Wyrzucą nas z Unii?

Oczywiście możemy też zmienić naszą konstytucję tak by była zgodna z unijnym prawem. Ale tego raczej nie zrobimy, bo trzeba by było to robić bez przerwy, przy okazji kolejnych regulacji, rezygnując z resztek naszej suwerenności. Oczywistym wydaje się, że konstytucja, uchwalona w drodze ogólnonarodowego referendum, ma też większą moc i legitymację niż jakiegokolwiek unijne prawo. Ale jak ma działać sam Unia, jeśli każdy kraj może na swoim podwórku kwestionować każde jej prawo? Czy Unia może sobie na to pozwolić? Przecież uznając prawo Polski do dowolnego kwestionowania prawa powstającego w Unii, zaraz zjawia się następni, z Orbanem na czele, którzy też argumentem zgodności z krajową konstytucją się posłużą w swojej polityce. A wtedy Unia się rozpadnie. Nad polską i innymi krajowymi konstytucjami stać by mogła Konstytucja Europejska. Ta jednak nie weszła w życie, bo w referendum w 2005 r. odrzuciła ją Holandia i Francja. A w naszej Konstytucji ani razu nie pada nawet nazwa – Unia Europejska.

Czy PiS chce nas wyprowadzić z UE? Też raczej nie. PiS na zimno kalkuluje co nam się bardziej opłaca. I dopóki z tego bilansu wynika, że więcej korzyści mamy będąc w strukturach UE niż poza nimi, z Unii wychodzić nie będzie. Nawet gdyby chciał nie robić też tego, bo musiałby poddać wyjście z Unii pod ogólnokrajowe referendum, a wynik tego jest wiadomy, ponieważ nadal liczba euroentuzjastów znacząco przewyższa liczbę eurosceptyków.

Może PiS liczy, że to Unia nas wyrzuci i wyjść z Unii chce rękami Brukseli? Co prawda w czerwcu ubiegłego roku Marc van der Woude z Trybunału Sprawiedliwości UE oświadczył – „Jeżeli przepisy prawa europejskiego nie są już wiążące w niektórych państwach, państwa te wychodzą poza porządek prawny Unii i w istocie wycofują się ze wspólnego projektu. Ostatecznie niektórzy mogliby postawić pytanie, czy mamy do czynienia z pewnego rodzaju zawołanym wyjściem z Unii”, to tylko jednak słowa, opinia. To raczej się nie stanie. Polska, jej rynek zbytu i siła robocza jest Unii potrzebna bardziej niż Unia potrzebna jest Polsce. Tak czy owak ciekawe z jaką reakcją Unii spotka się wyrok Trybunału Konstytucyjnego? Stawiam na to, że tym razem uda, że nic się nie stało.

Jak się okazuje konstytucji może bronić kto chce, władza i opozycja. Każdy w swoim celu i zakresie.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com